

# Nie dopuszczajcie do ostatecznego zniszczenia Tatr! List Stefana Chałubińskiego

Do Panów

**Premiera Rzeczypospolitej Polskiej,  
Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa,  
Dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz  
Narodowego Komitetu MaB Rezerwatów Biosfery  
i Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego**

Całe moje życie i paru pokoleń mojej rodziny związane było z Tatrami. Ogromnie boleję nad lawinowo postępującym likwidowaniem autentycznych Tatr, powierzchniowo znikomych i z reguły bezbronych. Są one mi tak bliskie, jak bliskie były przed wojną prawie całemu społeczeństwu polskiemu, które pod wodzą najwspanialszych autorytetów naukowych i moralnych przeciwstawiło się zdecydowanie budowie kolejki na Kasprowy.

Od sześćdziesięciu lat funkcjonuje najpotężniejsze narzędzie powszechnego niszczenia Tatr, jakim jest kolej linowa na Kasprowy Wierch. Jeśli poważnie mamy brać pod uwagę potrzebę ratowania resztek przyrody tatrzańskiej to rozum i sumienie dyktują konieczność całkowitego usunięcia jej z Tatr.

Kolej na Kasprowy spełnia rolę kolosalnej pompy zasysającej tłumy ludzkie i tłoczącej je w samo serce Tatr; tłumy z natury swej unicestwiającej przyrodę, żądne wygod i łatwizny oraz drętwe w swej duchowej pustce.

Jeżeli już dotychczasowa kolejka awansowała faktycznie do roli głównego likwidatora Tatr, to cóż powiedzieć o przerażającym planie zwielokrotnienia zdolności przewozowej kolejek, zarówno kabinowej, jak i towarzyszących jej - krzeselkowych.

W przypadku spełnienia się owych zbrodniczych zamiarów, nazwiska tych, którzy się do tego przyczynią, szczególnie osób postawionych na straży ojczystej przyrody, okryłyby się hańbą wpisaną już na zawsze w historię kultury i ochrony przyrody, w skali nie tylko narodowej, lecz wprost ogólnoludzkiej.

Dziś dla ratowania Rzeczypospolitej konieczne jest prawo; prawo oparte bez reszty na absolutnych, a nie względnych i koniunkturalnych wartościach moralnych; prawo kompletne i najsurowiej egzekwowane. Jeżeli jakiegokolwiek, to tylko takie prawo będzie zdolne przeciwstawić się zdecydowanie powszechnej grabieży i zawłaszczaniu bezcennego Dobra Narodowego i Ogólnoludzkiego przez pokolenie współczesne; zdolne niszcycielstwo minimalizować, aż do jego całkowitej eliminacji, zaczynając maksymalnie restytuować to, co tylko jest możliwe.

A to wszystko dla Człowieka (przez duże C), a więc dla Człowieka, który był, nam zaufał i przekazał swą spuściznę, choć bronić się już nie może: który jest i dąży w amoku do samozagłady, i przede wszystkim dla Człowieka, którego przyście i los zawisły od nas, a więc jakże znów bezbronnego, zdanego na naszą łaskę i niełaskę. Krótka: chodzi po prostu o życie i dobro całego gatunku ludzkiego. Prawdziwa demokracja to jedynie ta, która mianem „demos” obejmuje w pełni każdego człowieka w przestrzeni i czasie.

Cóż za niewiarygodna odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy zadecydują o losie kolejki - o losie

Tatr.

Akt prawny z 1954 r. powołujący TPN mimo niedoskonałości sformułowania jest z punktu widzenia omawianego Prawa słuszny i ogromnej wagi. A zatem winien być bezwzględnie przestrzegany. Tymczasem już od momentu podjęcia jest on nieustannie gwałcony. Przede wszystkim skoro akt ten nie dopuszcza nawet istnienia dotychczasowej kolejki, ze względu na tragiczne konsekwencje jej działania, to cóż dopiero jakiegokolwiek jej rozbudowy.

Odwoływanie się do istnienia kolejek w Alpach to chyba już nie ignorancja, lecz cynizm; wszak powierzchnia Alp jest tysiącrotnie większa od powierzchni Tatr Polskich. Pomimo, że poświęcenie w Alpach części terenu dla sportu nie wyklucza pozostawienia jeszcze ogromnych przestrzeni dla dzikiej przyrody, to tam właśnie coraz intensywniej protestuje się przeciwko zniszczeniu owej przyrody przez człowieka.

Nie ma więc miejsca na jakiegokolwiek kolejki w naszych mikro-Tatrach.

Pan, Panie Ministrze może podjąć decyzję zgodną z duchem i literą obowiązującego prawa, podtrzymującą nadzieję ocalenia Tatr. Może też Pan podjąć decyzję fatalną, w interesie biznesu kolejkowego, napelniającą zyskami kieszenie geszefciarzy i niosącą rozpacz pokoleniom ludzi, którzy potrzebują prawdziwej świątyni przyrody.

Ja, Stefan Chałubiński, jedyny żyjący wnuk Tytusa Chałubińskiego, nazywanego „Odkrywcą Zakopanego” kieruję więc do Panów, Adresatów tego listu błaganie: nie dopuszczajcie do ostatecznego zniszczenia Tatr. Strzeżcie by przyroda Tatr „...*ani moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta*” ocalała dla Człowieka, w szczególności dla Narodu.

Jest to być może ostatnie błaganie publiczne człowieka, który z Tatrami związał całe swoje życie. Życie 88-letnie.

Stefan Chałubiński

Zakopane